

Pr o t o k ó ł przesłuchania świadka  
=====

dnia 23 kwietnia 1946 r., w Warszawie

Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich  
w Polsce Mgr. Janusz Gumkowski

w obecności protokulanta Eugeniusza Szrojta  
przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za  
fałszywe zeznania świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Wiesław Grochowski

Imiona rodziców: - Józef i Adela

Wiek: - 21 lat

Miejsce zamieszkania: - Konstancin, szpital Sw. Ducha.

Jako ranny w nogę prawą i lewą rękę podczas po-  
wstania warszawskiego dn.5 sierpnia 1944 r.,znajdowałem  
się w dniu opuszczenia Starego Miasta przez powstańców w  
szpitalu przy ul. Długiej 7. Dn.2 września rano weszło do  
piwnicy, w której się znajdowałem, 2 SS-mannów z siostrą  
miłosierdzia i wygrażako granatami oraz wykrzykiwało, że  
wszyscy ranni to bandyci. Kiedy oni wyszli z naszej sali  
w schronie, wszedł "własowiec" i głośno zapytał się która  
godzina. Ranny kolega,leżący obok mnie,wyjął zegarek,wów-  
czas "własowiec" zabrał mu go ze słowami:"I tak ci nie bę-  
dzie potrzebny,bo nie będziesz żył". Po jakimś czasie Niem-  
cy kazali wszystkim lżej rannym opuścić salę,ale na obiad  
wrócili oni znowu do nas. Po spożyciu zupy,lżej ranni wysz-  
li na podwórze. W naszej sali zostało zaledwie czterech  
rannych. Wtedy mniej więcej usłyszałem strzały na górze,  
a w kilkanaście minut później wpadło na przyległe sale kil-  
ku SS-mannów i usłyszałem strzały i jęki konających.Sły-  
sząc to, jeden z moich sąsiadów nakrył się trupem,inny  
ukrył się pod oknem, ja zaś z moim najbliższym sąsiadem

udawaliśmy zabitych. Kiedy SS-manni wpadli do naszej sali, dzięki temu, nikogo z nas nie zabili. W tym też czasie usłyszałem od strony schodów, że coś się leje. Po kilkunastu minutach schody się zapaliły. Wówczas Niemcy, stojący na parterze, poczęli nawoływać Niemców, przeprowadzających rozstrzelanie rannych, żeby wyszli z piwnic, bo palą się schody. Słyszałem jeszcze strzały na górze. Po jakiejś godzinie mniej więcej Niemcy wrzucili do piwnicy, w której się znajdowałem, kilka granatów, od których zginął ranny leżący pod oknem. Potym usłyszałem nawoływania i kroki odchodzących Niemców. Kolega mój, mogąc się jeszcze czołgać, przez całą noc ratował - jak mógł - salę, w której przebywaliśmy, przed pożarem. Przez całą noc i następne dni gmach szpitala płonął. Na drugi dzień zjawili się kilku Niemców i okradało trupy zabitych Polaków. Żyliśmy w płonącym gmachu przez pięć dni, żywiąc się herbatnikami, zostawionymi nam przez siostry. Ponieważ nie było wody, lizaliśmy wilgotne beczki po wodzie od opatrunków. Na trzeci dzień mego pobytu nawiązaliśmy, przebywający w schronie, łączność z innymi uratowanymi rannymi żołnierzami. W piątym dniu zjawily się polskie sanitariuszki, wydobyły 28 uratowanych rannych, w tym i mnie, i przeniosły do szpitala na Krakowskim Przedmieściu u Karmelitów. Następnego dnia wywieziono nas do szpitala w Milanówku. Świadek, W. Grochowski. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /-/ Janusz Gumkowski. Protokółował, /-/ E. Szrojt.

Za zgodność:

HALINA-WERENKO  
D. O. Szrojt

*[Handwritten signature]*